

TYGODNIK WILEŃSKI

Ner 15.

Dnia 27. Lutego 1816 roku. v. s.

JANA WINCENTEGO BANDTKIE

niektóre rozprawy o przedmiocie

PRAWA POLSKIEGO.

(ciąg dalszy)

Pod koniec wywodu historycznego praw Pruskich (§ 20. — 57. Jus Culmense cura J. V. Bandt. p. 55. — 64.) śmiało, ze zwykłą sobie prostotą serca i dowodnością powstaje Bandtkie na powszechny prawniczy, a za nim i uczony odgłos, że korektura Pruska dla wszystkiej szlachty Polskiej była prawem pomocniczym czyli posiłkowym, prawem, w przypadku niedostateczności w jakim razie prawa Polskiego szlachtę obowiązującym, a to, jeśli nie w całku, przynajmniej w materji o sukcesjach. Ukazuje w tym oddział szlachty Pruskiej od Polskiej, bo chociaż Pruska r. 1588. przystąpiła do trybunału, jednakże wyłącznie dla siebie miała swą korekturę i w ta-

Tom I. 15

kim sensie ją zatwierdził Zygmunt III. jako to Autor objaśnia dla niedoleźnych objęć co się dorywczymi słówkami radzi dla swęj korzyści nakrętnie pieścić. Na tym nieprzestając wybornym przejęciem się naturą rzeczy, wytykają przyczyny z kąd owo mniemanie powstało: widzi je w niedoleźństwie praw i rzeczy prawniczych w Polsce, w przesądzeniach (praejudicatach), z których, deklaracja trybunalska w Lublinie z roku 1717. staje się węgielnym kamieniem dowodów za obowiązywaniem korekctóry względem sukcesji całej Polski, kiedy przytoczone konstytucje o wyrokach trybunalskich, zupełnie wywody takie wywracają, kiedy wskazane istotnie exystujące prawa krajowe o sukcesji, niedopuszczają aby je obca krajowi korektura burzyła. Tak więc z głosem nader powszechnym, cudzoziemczę przeciw właściwemu prawu, szlachtę Polską obowiązywać poczynano. — W innej rozprawie, *o czwartym groszu siostróm udzielaném* (Pamiętn. Warsz. T. II. p. 5. — 40.) zastanawia się Autor nad prawami, Kazimirza Wielkiego względem sukcesji córek po ojcu i uważa w nich trzy okoliczności: 1. wolność wyposażenia płci niewieściej przez ojca, braci i stryjecznych; 2. iż córki bezbratnie po ojcu dziedziczyły ale ulegały skupieniu przez stryjecznych; 3. że posag miał wynikać

z równego między rodzeństwem obojey płci podziału, co później przeistoczono, żąda wyvodu i udowodnienia. Wchodzi tu Autor nasámprzód w przyczyny dla czego powszechnie i w Polsce pleć niewieścia była ubliżana od prostego i bezróżnicowego z braćmi dziedziczenia, z czego wpadła w niektóre ciekawe wiadomości o sprawie wojskowej. Ta się zmieniła, ale prawa Kazimirza Wielkiego przeinaczyły się niestosownie do téj przemiany. Sądzi Autor, że w prawie Kazimirza *dos competens pars contingens*, nie są czcze wyrazy, że wskazują równy między rodzeństwem podział. Z tym wszystkim gdy *positive* o równym dziale niema, *dos competens* od ojca wyznaczona, *pars contingens* od braterskich oddzielona, są posagiem pieniężnym, (bo w ziemi, tylko przed monarchą mógł być wyznaczany,) były okoliczności nader względne, tak do wieku, jako i do osób, czego dowodem, że *dos competens* jednej córce wydzielona, miała po zgonie ojca miarę posagów dla innych siostr wskazywać; że nad to, wskazana jest *summa* posagowa palatinów czyli bogaczów i niższych *nobilium*, czyli szlachty, w liczbie 100. w liczbie 40. grzywien (co w ów czas, jako indziej będziemy mieli sposobność, udowodnić, w gruncie, prawnie odpowiadało 10 ciu, 4rem, osiadłym łanóm). A tak, 100. grzywien, 40 grzywien są na-

znaczonym najwyższym dla bogaczy i uboższych posagiem. Czyli niekontenta z tego wydziału siostra, mogła prawnie o taxę dóbr i wydzielenie tą drogą równodziałowego posagu dochodzić, tego w Łaskim, bynajmniej mu ni fałszu ni błędu nie zarzucając, wyczytać (jak wyczytuje B.) nie mogę. Zdaje mi się, że Autora wykład Łaskiego, jest naciągnięty. W uchwalę zaś Kazimirza, wyraźnie widzę: że jak siostry, mając od ojca wydzielone posagi, o polepszenie ich, braci turbować niemoga, tak w tymże sposobie dany im wydział 100. grzywien od bogatszych, 40. od uboższych, zupełnie usypiał spory w tej mierze. Nic tu nie wpływało, czy jedna czy wiele córek było, czy są stosowne do tych posagów majątności, czy włości były zdolne daleko większe posagi wydzielać *possessiones multe*. Grzywien 100. i grzywien 40. były największe prawem w skazane posagi (choć ojciec mógł i więcej jak 100. wydzielić) a zwyczaj wiedział do jakich miały się ściągać majątków. Lecz skoro majątki, stosownie do tych posagów były mniejsze, *possessiones paucae*, tam już szło o taxowanie i pars contingens, która, czyli była wyrównywająca braterskim? z powyższej osnowy prawa lękać się decydować. Podług dzisiejszego rzeczy stanu, wyrównywać by powinna, podług wieków tamtych mogła być nieró-

wną, z balamutności prawa, sędzę że nierówną być musiała, że się ta nierówność kryje w ciemnicy nieznanych zwyczajów, do których się w téj nawet okoliczności poszczególe prawa odwoływać zdają: *iuxta consuetudinem terrae* (Stat. Wład. Jagell. a. 1420. Vol. I. p. 74.). Może się mylę, ale czuję że Łaski nic więcej nieobjasniá jak to, co samo prawo mówi — A gdy były różne po różnych ziemiach prawa, nie było jednego, z tąd i zdania różne, z tąd i w Mazowszu, jedni chcą trzecizny drudzy czwarcizny, (Kirsztejn Cerazyn ap. Czac. o Praw. Lit. i Pol. T. II. p. 6.) z tąd oczywiście, wiele krzywd i wiele nieładu było. Jeżeli dobrze pojmuję że 100. lub 40. grzywien było maximum, to przez spodłenie pieniędzy, stawało się niczym, a w takim razie, owe trzecizny, czwarcizny, były środki cokolwiek polepszające wyposażenie braterskie — To atoli niepsuje co Autor wytyká, względem, że użyję tego terminu, demoralizacji prawnej i co z pomocą Czackiego mówi o wkradaniu się z praw Węgierskich do praw Polskich czwartego grosza czyli czwarcizny, którą Redakcja praw roku 1552. upoważnić chciała, Statut Litewski roku 1529. za prawo przyjął, a która za Zygmunta III. stała się powszechnie w całym kraju przyjętym zwyczajem. Stało się to w wielu razach powszechnym i tu jeszcze

doświadczonym nadużyciem, bezprawiem. Tak iż z tąd ukazuje się: że jak dla interesu i prywaty względem posagu czwarty grosz, prawo Węgierskie, powszechnej mocy nabrało, tak później prawo Pruskie poczynalo obowiązywać wszystkich i burzyć istotne ustawy. A teraz wróćmy do obowiązującego Saxonu.

Dwa nato dowody Bandtkie przytacza (zbiór rozpr., p. 115. 116.) z których pierwszy, podług samego wyznania, przez inny, (podług mojego rozumienia właściwszy) wykład, niknie, tak iż pozostaje drugi w wyraźnym uchylaniu Saxonu, którego szlachta słuchała, co jak się má? obeznajmy się z rozprawą naszego Autora *o uprawnieniu dzieci przez zaszyły związek małżeński* (zbiór rozpr. p. 215.— 259.). W téj na początku, Autor pokrótce wyłuszcza wszystkie okoliczności uprawnienia podług prawa Rzymskiego i podług kanonicznego, po czym do praw krajowych przystępując, naprzód się zastanawia nad uchwałą króla Alexandra, który (roku 1505.) z praw Saskich czyli Teutońskich Magdebugskich, potępioné, jako prawu bożkiému, (kanonicznému) przeciwné artykuły znosi, między temi prawo, które, nietylko przedślubnému, ale w takim razie i poślubnému potomstwu prawności odmawia i Autor dobitnie rzecz wyjaśnia, że w tym sposobie król Alexan-

der prawo kanoniczne ślubem nawet przed ślubne potomstwo uprawniające, prawem krajowym czyni. W następnych czasach atoli (r. 1578. 1635.) prawa szlacheckie opisują nieprawność w duchu Saxońskim i tak o tym od tąd różni pisarze wiedzieli, aż dopiero za Stanisława Augusta r. 1768. znowu co do uprawnienia prawo kościelne kanoniczne do praw krajowych przypuszczone z uchyleniem konstytucyj, które *tylko znać do artykułu prawa Saskiego in tenore: quicumque cognoverit publice uxorem, etc. przychylając się, nawet i po ślubie splotzone potomstwo od sukcedowania w dobra i zaszczytu szlactwa ekskludowały, który artykuł... przez króla Alexandra, statutem anni 1505. jest reprobowany* (Vol. VII. p. 807.) objaśniając tę konstytucję Bandtkie, uważają: że dzieci bezślubne zostają nieprawnymi, poślubne zaś i przedślubne w każdym razie ślubem są uprawnione. Z tąd wykazują się błędy: praktyki, Ostrowskiego, Jekela, Bröckera. Uważają usterk Jędrzeja Zamojskiego i napomykają o innych środkach uprawnienia w Polsce używanych. Ale gdy się nad temi okolicznościami zastanowimy, gdy widzimy jak srodze praktyka obalamucona wieki dręczącemi osobistości widokami, w brew przeciw wyraźnym ustawóm postępuje, jak w oblakaniu swoim lichym zasilkiem dumy lub chci-

wości, żalobą pokryła tysiączną, ułomności ludzkiej niewinné ofiary, bezstronnym ludzkości uczuciem powodowani, zapewne pozwolémy sobie narzekać na zaślepienie zadużałych prawników, przekonani o pożytku, o konieczności nauki prawa, aby wykręty prostych rzeczy nieburzyły, z wdzięcznością zaniesiem dzięki Mężowi, który głosem i pismami w tak ważnej sprawie obłąkanie na drogę prawdy naprowadzać usiłuje. — Ale wróćmy do przerwanéj osnowy, rozbiórania jego *wywołu historycznego praw miejskich w Polsce*, do rozdziału czwartego (p. 115. 116.)

Owóz z powyżéj przywiedzionych wyrazów ustawy Stanisława Augusta: *znać do artykułu prawa Saskiego przychylając się, który to artykuł przez króla Alexandra r. 1505. jest reprobowany* Bandtkie wnioskuje, i w tym dowodów bez odwołania szuka, że prawo Teutońskie nie tylko miasta i włościan ale i szlachtę obowiązywać zaczęło. Wszakże król Alexander uchylając moc artykułów z prawa Magdeburgskiego, czynił odmianę jedynie w prawie miejskim. Konstytucja króla Stan. Aug. wyrazem *znać*, domniemywá się tylko, że owe dawne konstytucje kanonom przeciwné musiały się do wyklétégo Saxonu przychylić, a chcąc się (erudytem) biegłą ukazać, niebaczyła na mieszaninę jaką z Magdeburgji i prawa ziem-

skiego sprawiła. Więc w tym nie może być wyraźnego dowodu, aby prawo Saskie miało nabierać (pochwalanej przez krajowe konstytucje?) powagi, szlachtę obowiązującej. Jak na korekturę Pruską tak i na Saxon nigdzie niéma ani słówka żeby się miały stawać prawem obowiązującym. Jak korektura jedynie szlachtę Pruską, tak Saxon nadania Teutońskim prawem wyłącznie obowiązywał. Nie przeczę atoli aby w tym razie, co do nieuprawniania prawo Saskie niemialo wejść we zwyczaj i nie zaczęło być prawem Polskim. Jak czwarcizna z Węgier, zwyczajem powszechnym upoważniona, jak prawo sukcesji z korektury bezprawiem, tak nie uprawnianie z Saxonu także też zwyczajem w konstytucje zapisanym przyjęte zostało. Jak prawo Węgierskie ni Pruskie nie poczynały szlachty ich się chwytającej obowiązywać, tak i Saxon nie nabywał takiej powagi; ale jak z praw tamtych pojedyncze ustawy dla niedostatku zwyczajem, lub dla wykrętnego interesu bezprawiem w ciskały się do powagi tak inné z Saxonu i nie z jakiegoż prawa? (z takiej pojedynczych łataniny, może być, że prawo Flamingskie z Chelmińskiego otrzymało wpływ powszechny na kraj i znalazło się w statucie Kazimirza Wielkiego, Vol. I. p. 52. de filiis qui moriente matre, jeśli to nie jest przypadkowa jedno

stajność) wciskały się tak: jak z kolei w stroju: Moskiewskie kiereje, z Tatarska podkasanie żupanów, fraczki nareszcie. Podchlebiające interesowi szlacheckiemu, urojonym zaszczytóm imienia, dumie wysoko się unoszącej stanu dostojności zkad bądź były ściągane, jaką bądź drogą w powagę zaprowadzane. Ziemskie zwyczaje, olśnienie na wyraźność przepisów, nareszcie przesądzenia (praejudicata) napelniły prawodawstwo krajowe, rojem nadużycia i bezprawioów wysilających uwagę badacza, zdają się wymagać dla oznaczenia swój powagi jakiego ustanowienia przedawnienia względem siebie, a wzywające, w narodowych pamiątkach zamilowanych pracowników, do pilnego wszystkich tych okoliczności, tak interessujących, rozbioru. — Z tym wszystkim, okazawszy myśl naszą względem obowiązywania prawa Sarskiego szlachtę, pódzmy dalej.

(*Dalszy ciąg potym*)

DO REDAKTORA TYGODNIKA WILENSKIEGO

Chociaż z łaski Opatrzności jestem *benenatus et possessionatus*, wszelako po trudach około domowego gospodarstwa nie udaie się do takowego rodzaju wytchnienia, jakie w o-twartości Telszewskiej opisuje w *Dzienniku*

Wileńskim Pan Zacharyasz Krytykillo. Lubię zabawiać się książką i czytywać dzieła, szczególniéy w macierzystym pisané ięzyku, bo inné i do zrozumienia i do dostaniá trudniéyszé. Skwapliwie zatém przyymuję Regestr prenumeratora na wszelkie pisma peryodyczne, dość gęsté od nieiakiégo czasu u nas zjawiać się poczynaiące. Czytam więc i *Tygodnik Wileński*. Uwielbiam szlachetną prawdziwie gorliwość jego pracowników, a z nauki ich korzystaiąc oświecam się razem i z umieszczanych obok artykułów krytycznych. Położony w Num. 8. list Pani *Smieszuńskiej*, takie zrobił na mnie wrażenie, że i sam uczulem chętkę moie o nim wyrazić myśli, które panu Redaktorowi komunikuję.

Powiada Pani *Smieszuńska* że wyrażenia tygodnikowé służą jéy i somsiadkom za rodzaj zabawnie zajmujących zagadek. Domyślam się że przez to, Pani ta, robi ukąśliwy żarcik z tygodnikowych pisarzy, których podoba się Ieymości mianować *furniserami*, mając pewnie za nadto pospolity, wyraz kraiowy, *podradników*. Przyznać się muszę że jey żartobliwa krytyka i wymysł *Rymdanów*, przyiemnie zabawiły mnie i moich somsiadów, prawdziwych miłośników xięgowéy zabawy i ciągłych czytelników pism publicznych. Lecz obok tego zrobiliśmy postrzeżenie, wymagaiące

może sprawdzeń i powtórzeń że Pani Smieszuska jest z tego rodzaju polotnych dowcipów, którym nietrudno z takiej strony przedstawić obrany przedmiot, jaki może sprawować zamierzony skutek. Nie jest to przymiot naganny; lecz słusznie dla wielu powabny, chociaż niełatwy do osiągnięcia. Ale zabawność takowych dowcipów bardzo często, jeżeli niezawsze, nie czyni wyboru ani w przedmiotach ani w ich stronach, skłonności tylko swojej rada dogadzać. Nietroszczy się o ścisłą prawdę i o rzetelność przytoczeń lub myśli. Miesza rzeczy poważne i śmieszne, smutne i wesołe, uczone i iałowe, mądre i prostackie, słowem używa ich jak malarz farb i kolorów. Jeżeli zaś we wszystkim szukać mamy prawdy i oświecenia; tedy potrzebna będzie niepospolita ostrożność w czytaniu plodów takich dowcipów. Pani Smieszuska, jak powiada, lubi się bawić i wymaga ażeby ję tego niemiano za złe. Bynajmniej tego nikt ganić niemoże i niepowinien. Przystoyna i oświecona zabawa jest pokrzepieniem szlachetnej duszy. Wszelakoż pozwolić raczy ta Pani, ażebyśmy się zastanowili nad ję polotno-dowcipnym wyrokowaniem o *Magnetyzmie*. Z gustu ję do zabaw, wnosimy że musi być młoda; a więc niewie zapewne że w ostatniej połowie przeszłego wieku, powsze-

chniejszy fizyków, fenomen Magnetyzmu zwierzęcego, długo zajmował uwagę, i że z tą niemal w tym przedmiocie uformowała się dotąd literatura. Chcąc więc o nim stanowiąc dawać wyroki, trzebaby cokolwiek przynajmniej obeznać się z tą literaturą, i więcej jak powierzchowne ogólnej fizyki mieć wyobrażenie. Potrzeba tu czegoś więcej jak wesolej zabawy; a żeby ci którzy wszystko co drukowane za szczerą biorą prawdę niebyli w błąd w prowadzeniu. A żarciki Pani Smieszuskiej na to zdaie się godzą. Wspominając ona o nauce Magnetyzmu, rozprawia, o *stykaniu się nosów z nosami, palców z palcami*, i t. d.; a przecież dowiadujemy się z pewnych nauceń, że tam tego wszystkiego zgoła nie ma i osoby magnetyzowane nie mają *nosów czerwonych*. Niech Pani Smieszuska raczy przeczytać w *Pamiętniku Warszawskim* (N. 15. r. 1816.) artykuł Pana J. E. Lachnickiego, o *sposobie Magnetyzowania*; a innego zapewne będzie zdania. Lecz szukając jedynie zabaw Pani Smieszuskiej, wolno jest zostać przy swoim rozumieniu i nietrudzić się zgłębianiem fizycznego fenomenu; ale nie mają prawa do tej swobody tacy, których są powołaniem zatrudnienia uczone. Tacy powinni się tłumaczyć szczerze ze swojego sposobu widzenia i przymowania nadzwyczajnego feno-

menu, a dowiodłszy przez to że go doświadczała rozważnie i pilnie, słuchani będą jako prawi Sędziowie. Inaczej żartami rzecz zbywając, każą się domyslać, że unikają pracy, a jednak pragną za wiadomych rzeczy uchodzić: często niemając żadnych dowodów przeciwko oczywistości tylko samą sprzeczność, długie dysputy prowadzą, chociaż ich słowa miejsce rzeczy zastępują. Niemoże być dysputa nierozsądniejsza, ani użycie pióra mniej dorzeczne, jak przeciwko nauce której kto niezna. Inni powodowani cudzym duchem, gadają i piszą z użyciem nawet wyrazów nieprzyzwoitych co dobry gust obraża. Niech wolni od uprzedzenia sądzą, którzy tu mają dobre zamiary; czy ci którzy wszystkimi sposobami chcą prawdę śledzić; czy owi którzy nęcą do bezczynności, aby i ręce i nogi i głowy w lubym zostawały odpoczynku? tak iż do wielu z gorliwych tego systematu stronników przystosować możnaby, co Poeta o szczęśliwości pewnych osób powiedział, że, *w nocy odpoczywają a w dzień nic nierobią.* Zdał mi się że ci którzy troskliwym staraniem chwalebny zakładają cel nauki, niezastęgują na słowa tak nieprzyzwoite Redaktorów Gazet, którzy zamiast dowcipu używają grubych i przykrych dla uszu wyrazów. Jeżeli beztronność rostrzygać będzie, co jest użytecznym, co płonnym,

co powinno być przyjętém a co odrzuconém, słowem, co warto pochwały a co nagany; w ten czas nauki będą wzrost brały, a sprawiedliwe wyroki niezawodną przyniosą korzyść i dla piszących i dla czytelników: lecz sposób nieuważney krytyki z użyciem naygrubszych wyrazów przytłumia szerzenie się nauk, i daje złą opinią o piszących. Krytyka powinna być wzorem doskonałego pisania, inaczey nietylko chybia zamierzonego celu, ale gorszącym przykładem upoważnia zły gust i wady, które należy wykorzeniać. Sprawiedliwą krytykę każdy przyjmie za dobroczynne światło, które w granicach delikatności odkrywa błędy i wskazuje drogę, a rozsądne uwagi jeżeli nieuczynią na piszących żadnego skutku prócz zaiatrzenia przeciwko temu który je grzecznie przekłada, ten nayistotniejszą *publice* wyświadczy przysługę kiedy piśać przestanie.

PRENUMERATOR.

TEMIRA I MOTYL,

B A Y K A.

Motyl co w lekkiej życia płochego podróży
 Nie zajął się świeżością ani wonią roży,
 Wdziękiem Temiry w szybkim zatrzymany locie,
 Czas i wolność poświęcił piękności i cnocie.
 Temira chcąc ażeby skłonność była stała
 Nieszczęsnemu więźniowi skrzydelka zerwała.

Plakał motyl nad luby swobody utratą,
A iam z westchnieniem rzekł nato,
Temiro! któż się oprze twych powabów sile,
Kiedy niemi niestałe zwyciężasz motyle?

K. Piotrowski.

LOGOGRYF.

W dniu w którym Niebo i ziemia stworzona,
Ja także wyszłam z przedwiecznego łona
I bez konieczney moiey pomocy,
Nie znałbyś nigdy Boskich dzieł i mocy.
Rozdrób me dziewięć części, a w onych podziale,
Znajdziesz to co w przyjaźni trzeba chować stale.
Co małżeństwa kojarzy, przykrzy się podróżnym,
Dwa dość wielkie zwierzęta lecz w rodzaju różnym,
Co miły przychód słońca zwykle przepowiada,
Z czego Herkul był sławny, Samson goląc strada;
Nie płacząc zaś mych części, w większey ich połowie,
Masz ogólne nazwanie, czym się wszystko zowie.

Odgadnienie *Logogryfu* w 14tym Numerze *Człowiek*, znaczenie wyrazów, *Kół, Wół, Kozioł, Zółw, Wóz, Łokieł, Cwiek, Kiel, Wiek, Kocioł, Wisło.*

Dozwala się drukować z warunkiem przedstawienia do Komitetu sześciu exemplarzy dla miejsc przeznaczonych. Dnia 23 miesiąca Lutego roku 1816.

G. E. Grodeck P. Ord. Czł. Kom. Cen.